

Ukraina i bolszewickie echa Tuska

Najbardziej radykalna grupa Ukraińców walczących na Majdanie Prawy Sektor, dziś partia polityczna powiązana z organizacjami banderowskimi, zaczyna pikietować parlament. Rosja w tym czasie gromadzi 100-tysięczną armię inwazyjną tuż przy swojej południowej granicy z Ukrainą. Prawy Sektor stracił swojego największego watażkę, Ołeksandra Muzyczkę, którego zastrzelono w czasie akcji milicji w Równem. Jedną z wersji mówi, że znaleziono go skutego kajdankami z kulą w sercu. Prawy Sektor twierdzi, że odpowiedzialnym za ten mord jest minister spraw wewnętrznych Ukrainy Arsen Awakow, stąd antyrządowe protesty. Tymczasem Muzyczko mógł nie podobać się wszystkim, także swoim kolegom, gdyż jako „gwiazda” Internetu skutecznie kompromitował nowe władze Ukrainy. Widzieliśmy go, jak szarpał i walił po głowie prokuratora, a innym razem, gdy będąc oburzonym wyemitowaniem wystąpienia Putina na Kremlu, przy pomocy pięści „tłumaczył” szefowi ukraińskiej telewizji, czym jest patriotyzm.

Nie wiemy, co wkrótce wydarzy się na Ukrainie, choć wydaje się pewne, że rosyjski plan zajęcia Krymu i inwazji na Ukrainę został zatwierdzony już dawno temu, a teraz wszedł w fazę realizacji. Europa łądzi się, że scenariusz wojenny obejmie jedynie Ukrainę, my zaś, mając najlepszą historyczną pamięć, bo boleśnie odcisniętą na naszych losach, możemy się spodziewać, że Rosja nie zatrzyma się tylko na Ukrainie.

Nie znaczy to oczywiście, że można, tak jak to zrobił ostatnio Donald Tusk, przy okazji rozpoczęcia kampanii do europarlamentu, prymitywnie straszyć Polaków wojną. Do długiej listy głupot wypowiedzianych przez premiera można teraz dołączyć i to zdanie: „Te wybory być może są o tym, czy w Polsce dzieci 1 września w ogóle pójda do szkoły”. Tak to się dzieje z człowiekiem, który już od 7 lat pozostaje poza wszelką krytyką, otoczony klakierami swojej partii i swoich mediów. W końcu można uwierzyć w swój wyjątkowy intelekt, zapominając, że i głupota nie zwalnia od myślenia.

Oczywiście wojna na Ukrainie to zagrożenie dla Polski, ale co z tym wspólnego mają wybory do Brukseli? Te wybory dla premiera to kolejny sprawdzian jego aparatu politycznego, a dla pozyskania wyborców zrobi wszystko, będzie więc straszył wojną, dając do zrozumienia, że tylko on i jego partia potrafią zapanować nad trudną sytuacją geopolityczną. Już raz zachował się podobnie, kpiąc w sejmie z tych, którzy domagali się szybkiego wyjaśnienia przyczyn tragedii smoleńskiej – „właściwie powinienem wypowiedzieć wojnę, jeśli nie faktyczną, to polityczną Rosji z powodu katastrofy smoleńskiej”. Ostatnia wypowiedź to element podłej gry politycznej Tuska, opartej na nieustannym atakowaniu przeciwników politycznych i straszeniu nimi opinii publicznej. Metoda znana od lat, szczególnie wypracowana w państwie bolszewików. Lenin dzielił ludzi na dwie kategorie – swoich, pozostających w kręgu jego władzy i obcych, którzy nie poddawali się jego wpływom, których jako

wrogów należało zniszczyć. Takie traktowanie polityki musiało prowadzić do wojny i taką wewnętrzną wojnę od siedmiu prowadzi w Polsce Donald Tusk. Wzbudza nienawiść, wstręt, pogardę dla przeciwnika, ośmiesza go i straszy nim społeczeństwo. Choćby oskarżenia były wręcz absurdalne, korzysta z nich, bo to element jego walki z wrogiem.

Efekty takiej polityki propagandowej Tuska możemy dostrzegać codziennie. I w tych dniach, gdy sejmowe kuluary okupują rodzice dzieci niepełnosprawnych, domagając się realizacji obietnic o podniesieniu im dodatku opiekuńczego do wysokości minimalnej krajowej pensji. Zarzuty wobec rządu Donalda Tuska konfrontowane są na równi z zarzutami, jakie pielęgniarki z tzw. białego miasteczka" wysuwały 7 lat temu wobec premiera Jarosława Kaczyńskiego. W tej metodzie chodzi o to, by wmówić ludziom, że za stan służby zdrowia, za brak pieniędzy dla najbardziej potrzebujących odpowiada także poprzedni rząd, który w tej sprawie nic nie zrobił. I jeżeli dochodzi do krytyki rządu, to trzeba ją zneutralizować i zminimalizować krytyką wroga. Wycwiczeni jak cyrkowe małpy reżimowi dziennikarze doskonale opanowali tę metodę.

Ostatnio red. Kraśko, wnuk komunisty Wincentego, szef Wiadomości TVP 1, próbował ośmieszyć posła Antoniego Macierewicza, zarzucając mu, że wciąga sport i Kamila Stocha z jego szachownicą na kasku do katastrofy smoleńskiej, czyli polityki. „Dramat smoleński to nie polityka”, próbował tłumaczyć mu poseł, ale ten nie poprzestawał w swojej

agresywności i jak nawiedzony powracał do tego samego pytania. Zadanie wykonał, ale wydaje się, że skutki tej starej metody, polegającej na próbie kompromitowania polityków opozycji i straszenia nimi Polaków są coraz bardziej żałosne.

Wojciech Reszczyński

394Nasza Polska 01.04.14